

RYSZARD MORAWSKI

ur. 1950; Żuków

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", zegarmistrzowstwo, firma "Jubiler", naprawa zegarków, zawód zegarmistrza

Teraz to jest się od wszystkiego

[Zakład funkcjonuje] długo. To już lata, jak pamiętam, chyba 1953 rok czy 1955. Bo to była firma państwowa „Jubiler”, która się mieściła w Warszawie. I były cztery oddziały na Polskę – był oddział Warszawa, Gdańsk, Poznań i Kraków. Takie tam później były reorganizacje.

Ja trafiłem, jak mówię, na Lubartowską, do pana Pędraka, a później tam skończyłem naukę i po trzech latach przyszedłem tutaj. Przyjąłem się do pracy do firmy „Jubiler”. Tutaj mieliśmy te dwa pomieszczenia, jeszcze było dwóch jubilerów, chyba około dziesięciu osób nas było. A później, jak jeszcze dwa pomieszczenia [doszły], to gdzieś koło siedemnastu osób pracowało. Ale my wykonywaliśmy usługi gwarancyjne, zegarków gwarancyjnych, i tak zwane jeszcze przedsprzedażne. Obojętnie, gdzie klient kupił, czy był tam gdzieś nad morzem, kupił zegarek, była podpisana umowa z przedsiębiorstwem – były sklepy te GS-owskie, WZGS-owskie, jak wykupili zegarki od „Jubilera”, bo to sprowadzał Universal, i mieli podpisaną umowę z „Jubilerem” – no to myśmy te usługi później wykonywali. Tak, że klienta nie obchodziło, czy kupił w Poznaniu, czy kupił w Krakowie, czy gdzieś w Rzeszowie. Przyjechał tutaj, mieszka tu, no to zepsuł się zegarek, no to trzeba było to wykonać, robił to u nas. Gwarancja była, kupon się odcinało i myśmy dopiero odsyłali, kupon był formą zapłaty, stemplowany.

To był zakład państwowy. Do naszych czynności należała naprawa. W naszym zakładzie był tak zwany weryfikator, który przyjmował zegarek od klienta, weryfikował go, wyceniał, co jest do naprawy, no i później wykonany wydawał. Choć weryfikator powinien mieć predyspozycje do rozmowy z klientem i jednocześnie ocenić, znać się, ocenić naprawę. Teraz to jest się wszystkim. I tak – była referentka, która wpisywała zegarki do książki, ewidencja była prowadzona i tak dalej. No i jeszcze był kierownik zakładu, jak ja się przyjmowałem. Do zegarmistrzów należało [naprawianie zegarków]. Zegarmistrza nie obchodziło, czy zamówi części i tak dalej, zamawianie

części było w kompetencji kierownika zakładu. A teraz wszystkim [się trzeba zajmować]. Jeszcze pani sprzątaczką była. Nam pracy nie brakowało, myśmy mieli części oryginalne. Innych nie można było wtedy zakładać. Jak czegoś nie było, to był zwrot po prostu zegarka do sklepu i klient dostawał zwrot gotówki. W takiej [kwocie], w jakiej zakupił. Tylko wtedy były ceny stałe, bo nie było tak, że zmiany co pół roku były.

Ja jestem od tego, żeby z klientem porozmawiać, wypisać mu, przyjąć, uzgodnić i zrobić, wykonać. Tę wiedzę, czy tam mam dar, czy nie mam, powinienem spożyć. Ten, co umie śpiewać, niech on w tym tylko będzie i niech śpiewa. Umie pływać – niech to rozszerza. Grać w piłkę – tak samo. A nie czepiać się różnych [fachów].

Data i miejsce nagrania	2012-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"